

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Zbigniew Jerzyna

PIECZĘCIE

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

* * *

Kiedyś
spojrzałem w siebie
jak do studni

I teraz wołam
z głębokości

TRUDNO JEST PRZEŻYĆ JEDEN DZIEŃ

Gdy tak pomyślę,
że trzeba przeżyć cały dzień,
z tym wszystkim co mi się przydarzyło,
i co się jeszcze może stać –
Drzę o poranku.
W południe przeklina mnie mój cień.
O szarej godzinie
napelniam się sobą
do niebezpiecznych granic.

W nocy,
wołam o pomoc do gwiazd.

OKULARY

Te oczy kiedyś tak dobrze widzące,
pomyśleć – teraz noszą okulary.
O, młodości radosna. O, wzroku sokoli

.....

Widzę, jak moich oczu zawęża się pole.
W mglistym kole widzenia
płacz nade mną sokole.

I POSZEDŁEM ZA NIĄ

Rozpacz już wzięła mnie pod rękę.
Już noc
odbierała mi zmysł po zmyśle.
I w umyśle – wina mnie uśmiercała.

I powiedziałem sobie: prochu!

I nagle przyszła Ona.
Otarłem oczy z mroku.
I zdjąłem płaszcz pustyni.

Ta kobieta nie powiedziała słowa.
I poszedłem za nią

PYTANIE BEZ ODPOWIEDZI

Już od miesiąca pyta mnie syn:
Tato, czy dziś to jest jutro?
Tłumaczę mu i się płaczę.
I miną następne miesiące.
I powiem: popatrz w okno.
Bo ja naprawdę nie wiem,
czy dziś to jest jutro.

O, MÓJ BIEDNY ROZUMIE

O, mój biedny rozumie
cóżes ty uczynił?

Nie zdołałeś kobiety
wyrwać z jej otchłani.
Dziecko się oddaliło.
I zwierzęta zbiegły.
Wiatry tylko. Powietrze.
Bez kierunku wiatry.
Pragnienie w błękitnej sukni.
Nienasycony głód.
Liść pokruszony w dłoni.
I na języku żwir.

O, mój biedny rozumie
cóżes ty uczynił.

POCHYLONY NAD GROBEM OJCA

Pochylony nad grobem ojca
poczułem w sobie modlitwę.

Jest ona czasem bez czasu.
Istnieniem nieustającym.
Wiecznością co dźwiga glob.

Nie jest rozmową
z umarłymi, ni z Bogiem.

Jest ciszą w Bogu.

* * *

Zachłyśnięty
zgubiłem
dziecko w sobie

z trawy
odeszła zieleń
z nieba błękit

nawet woda
nie odbiła
mojej twarzy

spojrzało na mnie drzewo
i zapłakało.

* * *

Wszystko zrobimy,
aby przetrwać.

Zradzimy
po tysiäckroć.

Oczy lisa
obracają się
w naszej duszy.

Porzuciliśmy Boga
i krwawi
baranek naszego dzieciństwa.

Ach, te nasze
kruche doświadczenia.

Tak naprawdę,
tylko dziecko
jest godne istnienia.

CIAŁO NIE JEST RZECZĄ

Ciało nie jest rzeczą

W swoim uczuciu
Widzeniu
Rozumieniu
W swoim obnażonym nerwie
Bólu
Ruchu
Spoczynku
I w uśpieniu

W narzucającym się pięknie
W skrywanym okaleczeniu
Doprowadzone do ostateczności

Nawet trup nie jest rzeczą

Ciało jest domem duszy
Jest rzeczą świętą

TWARZ BRZozOWSKIEGO

Mój Boże, tak pracować w ideach,
jak w kryształach.

A tu wychodek.

A tu praca, która jest środkiem
bez celu.

A tu myśli ginące
w niewydanych książkach.
Coraz bardziej bezmyślni od szarości
z wielkim wstydem patrzymy
na twarz Brzozowskiego.

BRZUCH

Ci, pierwsi z gminu
na tron wyniesieni.
Ci, to byli łakomce.
Wilczo zgłodniali
powłazili w brzuchy.

Już potem syci,
ale wciąż nie – syci,
świat obracali
dookoła brzucha.

Ci, pierwsi z gminu
wolności spragnieni,
pili ją do dna,
aż do zniewolenia

.....
Znów tron się zachwiał
pod naporem gminu.

KUKUŁKA

Nie kukaj, moja kukułko.
Nie przyjdę pod twoje drzewo.
Zamilknij, moja kukułko.
Jestem bez Grosza przy Duszy.

GOŁĄB

Nie ma tu nic z miłości.
Nie ma tu nic z dobroci.
Ani z Ducha Świętego.
W oku gołębia jest zółć,
którą pojono Chrystusa.

DZIĘCIOŁ

Uparcie dzięcioł puka w Drzewo
Wiadomości Dobrego i Złego
Teraz idzie z dziobem pokrwawionym.
Od Grzechu Pierworodnego.

KOS

Las przestaje być lasem
Ogród już nie jest ogrodem
Słowo nie stało się ciałem

I gwizdże na to kos.

PIES PATRZĄCY PRZEZ OKNO

Ten pies znieruchomiał,
zapatrzony w okno.

I to nie my.
Ale on – widzi:
jak Bóg porusza gałęziami drzew,
wzrastanie kwiatów oddechem pobudza,
i jak przesuwa niewidzialne rzeczy.

* * *

Tyle się grzechu najadłem, że nagle straciłem smak.
Muszę na życie spojrzeć oczyma Pierwszego Głodu.

Niech znowu się jabłko Ewy potoczy po moich snach.

ZDZIWIENIE

Nie dziwię się sercu, że drwiło z umysłu.
A umysł – dziś się dziwię – że umysł miał rację.

EPITAFIUM

O, przyjaciele z biesiad,
było nas tak wielu.
A teraz nawet tyczki
brakuje do chmielu.

MALARSTWO

Należy szukać
Trzeba być szalonym
Aby kolorem dotknąć tajemnicy
To jest Dominik

Świat się zużywa
Za naszym staraniem
Więc go zobaczyć w całym obrzydzeniu
Zobaczyć chorą świata tego gębę
U Dudy-Gracza

Piękno jest mroczne i nieobliczalne
Ale pod spodem
Czyste światło chowa
To jest Beksiński

Śni nas Guliwer
A sny ma wesołe
Chociaż zarazem
Smutne i tragiczne
To tak maluje
Franciszek Maśluszczak

Ziemia jest płaska
Takiej nabyć wiary
I stać się wielkim w tej doskonałości
Tak jest z Dobkowskim

Z przedmiotów także
Można złożyć duszę
Tak je zaprzęga
W rydwanie kabały
Zbigniew Makowski

A obok Waniek
Bóg architektury
Śle swe modlitwy
W daleki horyzont.

Historia jest to
Roztrzaskana rzeźba
Mówi Kluzowa
I wątpi zarazem

Świat nasz jest raną
I te wszystkie płótna
Niech będą chociaż
Namiastką bandaża

10. 05. 1988

PAN ADAM

Mój sąsiad Adam Galis,
poeta i tłumacz Błoka,
umarł.

Nie wiedziałem, że Pan Adam
umarł.
Jesień była.
I piłem.

Patrzę w okno każdego ranka,
czy Pan Adam idzie po mleko.

Aleksander Błok nie lubił mleka.
Więc Pan Adam nie chodzi po mleko.

Jesień 1988

MÓWI KOBIEȚA Z URSYNOWA

W tym mieście,
które nie jest miastem.
Bo przypomina budowle Azteków:
mam męża, dziecko,
kwiaty na balkonie,
psa, spokojnych sąsiadów.

I jestem z tym związana.

Ale w tym mieście,
które nie jest miastem.
Jestem tak samo kamienna,
jak, to co mnie otacza.

BALLADA O CMENTARZU SŁUŻEWSKIM

Jedzie furka z Rakowieckiej
ukradkiem, w pośpiechu –
oby noc się nie skończyła,
oby świt nie nastał.

Nierozumny koń ją ciągnie.
A nad nim – w ciemnościach
wozak z wódką na podołku,
z głową pełną mroku.

Co wiezicie w tych ciemnościach
pocziwy człowieku?
Nic panoczku specjalnego:
trupy wiozę, trupy.

Kto bagażu wam nałożył
na furę po brzegi?
Ta szkapina ledwo dyszy,
konia wam nie szkoda?

Koń nie człowiek drogi panie,
za brata ma bat.

A bagażu nałożyli
ludzie mi nieznani.

.....

Na cmentarzu płacze ziemia
pod ciosem łopaty.
I w rozwartą szpadlem ranę
cień pogardy pada.

.....

Jedzie furka ze Służewa.
Jeszcze noc, choć dnieje.
Inny koń jest już w zaprzęgu.
Inny jest woźnica.

Co wieiecie w tym przedświcie
pocziwy człowieku?
Nic panoczku specjalnego:
duchy wiozę, duchy.

**)Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych w więzieniu na Rakowieckiej zabijano polskich oficerów i chowano ich w anonimowych grobach na cmentarzu służewskim.*

* * *

O, Polsko,
Ile ja tu najadłem się wstydu.
Skryłbym się pod łopianem.
I zawołał: siostró, siostró Mrówko!
Przyjmij mnie do Mrowiska.

I PRZEMOGŁEM

To jest droga
powiedziała mi droga

oczy moje
wróciły do patrzenia

mój słuch
powrócił do słuchania

dotknąłem skóry
i
zaiskrzyło się miłością

to jestem inny ja
pomyślałem
to jestem ja
który się narodził

dzięki ci Boże
że nie siebie w sobie
przemogłem

* * *

Raniąc, po czasie będziesz poraniony.
Sądząc, po czasie będziesz osądzony.
Karząc – twe ręce będą pokarane.

I to, czego nie dałeś – będzie ci oddane?

* * *

Oto mrówka
jak Chrystus krzyż
niesie igłę sosnową

.....

A ty byłeś człowiekiem.
I co z tym zrobiłeś?

PIECZĘCIE

Pomiędzy nieduchem materii
a nazbyt czystym duchem
stoi człowiek współczesny.

Dwie bezlitosne pieczęcie
nad świadomością człowieczą.

* * *

Boże, ile ja kobiet zapomniałem.
Czy to jest śmierć?
Te zabawy dzieciństwa, które zapomniałem.
Czy to jest śmierć?
Już twarzy, głosu ojca nie pamiętam.
Czy to jest śmierć?
Często zaczynam rozmawiać sam z sobą.
Czy to jest śmierć?

O, PIÓRO

O, pióro wykop grób dla gnuśności.
I wykop pióro, grób dla zazdrości.
I grób dla pychy, grób dla mego cienia.
I ziemią zakryj fałszywe cierpienia.

JUŻ TAK NIEWIELE

Jednako słońce patrzy na dobro i zło.
Już tyle się nażyłem w zagęszczonym mroku.
Więc teraz: wystarczy to poranne słońko.
Stoneczko – jak kiedyś mówił mój mały syn.

AFORYZMY

Miłość nie wierzy w koniec miłości. Nienawiść jest bardziej ślepa. Ona nie wierzy w śmierć.

* * *

Może tylko jeden Salomon nie miał kłopotów ze zmysłami.

* * *

Wobec ironii trzeba być ironicznym.

* * *

Nadmiar zdrowia prowokuje bakterie.

Śmiech to jedyne drzwi w domu rozpaczny.

Widziałem psa szczekającego na morze. A więc natura sama siebie nie może zrozumieć.

Wszystkie katastrofy mają swój początek w naszym umyśle.

* * *

Jeśli diabeł logiki opanuje umysł poety, umiera jego serce. O, smutna inteligencjo!

Metafizyką niech zajmują się młodzi. My odmawiamy różaniec nieubłaganych faktów.

Abel bez Kaina byłby nie do zniesienia

Oddalaj zwycięstwo. Oddalaj krawędź przepaści. Oddalaj przepaść w sobie.

Mądrość bez miłości jest jak zadymione szkło.

* * *

Oczy kobiety zapraszają do gry. Ale z naturą się nie igrza.

* * *

Wolność nie jest darem. Ma krople potu na czole.

Gdy zrozumiał, że jest rozbitkiem – wtedy chwycił za wiosło.

* * *

Nie otwieraj zbyt szeroko ramion, bo cię ukrzyżują.

* * *

Często z mlekiem matki można wyssać wady ojca.

* * *

Zbyt wielka sublimacja – z latami zaczyna się nieprzyzwoicie ślinić.

* * *

Głupota ma czerstwą twarz. Tyle żywej krwi z nas wypła.

Bądź czujny w duchu, bo cię zabiją ci od miar i wag.

Kiedyś zbyt szeroko otworzyłem dom. I wynieśli mi nawet próg.

* * *

W twoim języku jest dramat twojego istnienia.

* * *

I jeśli kaleczysz język, to jakbyś obrażał swój los.

* * *

O, jakże trudno jest złożyć połamany drogowskaz.

Dobrze musiała napracować się gilotyna, żeby coś drgnęło w rzeczywistości.

* * *

Nie demonizujemy życia. Ono bardzo tego nie lubi.

* * *

Wobec świadomości karty są nie do rozdania.

* * *

Moim największym nauczycielem jest moja śmierć. Jestem coraz bardziej uważny na jej lekcjach.

* * *

Są takie chwile, w których ciężarki potrafią wyrwać werk z zegara.

* * *

Kat – ofiara, ofiara – kat. To wciąż trwająca rozszada w naszym życiu.

* * *

Piekło to pęknięty horyzont.

* * *

Jak to dobrze, że przyroda nie mówi ludzkim głosem.

* * *

Pomiędzy diabłem i aniołem można się wcale dobrze urządzić.

* * *

Co nam myśleć o Bramach Raju. Oby znalazła się mała furtka, którą można z ufnością otworzyć.

* * *

W nieuważnych oczach cały świat się rozpada.

* * *

Bywają czasy, w których symbole przechylają się na stronę nierozumną.

* * *

Zapomniałem pożegnać się z młodością.

* * *

Nie płacz, dziecko! Zachowaj łyżę na wiek męski.

* * *

Gdy nie mogę pisać – rosną mi pięści.